

Garwolińska Polska — czego nie wiemy o regułach kulturowych III RP: ćwiczenie z zakresu instytucjonalnej socjologii interpretatywnej¹

Przypadek

Z małego tekstu duży deszcz (skojarzeń) — tak można nazwać zarysowany poniżej wywód. I chyba tak powinno być, gdyż bez sporego deszczu nie można wypłukać niektórych naszych nawyków myślowych uniemożliwiających zrozumienie kraju, w którym żyjemy. A zaproponowanie odmiennej perspektywy rozumiejącej to właśnie zamysł niniejszego tekstu.

Poniżej mamy całość materiału umieszczonego 30 grudnia 2010 roku na stronie Gazeta.pl/wiadomości.

**Zapłać łapówkę albo czekaj w nieskończoność.
Skorumpowany był cały posterunek celny**

Posterunek celny, a w nim sami skorumpowani celnicy. Tak w latach 2006–2010 wyglądała sytuacja w Garwolinie. Na miejscu pracowało ośmiu celników, w tym trzy kobiety. Wszyscy brali łapówki za dokonywanie odpraw celnych. Kto nie płacił, czekał niemal w nieskończoność.

Prokuratura Apelacyjna w Lublinie wysłała do sądu trzy akty oskarżenia w tej sprawie. Oskarżonych jest ośmiu celników i przedsiębiorcy, którzy im płacili. Celnicy odpowiadają za korupcję, w tym uzależnianie wykonania czynności urzędowych od otrzymania łapówki.

Celnikom płacili przedsiębiorcy i właściciele agencji celnych. Od 100 do 500 złotych za jedną odprawę. Takich *odpraw było w sumie kilkadziesiąt*. Dotyczyły m.in. importu kosmetyków, samochodów i motocykli. *Przedsiębiorcy wiedzieli, że jak nie zapłacą będą czekać.* — Celnicy wskazywali różne powody, dla których nie mogą dokonać odprawy właśnie teraz czy w dniu następnym. Tymczasem

¹ Uwaga: fragment ogromnej całości. Dziękuję bardzo za uwagi członkom seminarium Zakładu Interesów Grupowych Instytutu Socjologii UMK, zwłaszcza zaś Radkowi Sojakowi.

do przedsiębiorców docierały sygnały, że jeżeli ktoś wręczył korzyść majątkową, to odprawa była dokonywana błyskawicznie — mówi prokurator Andrzej Jeżyński. Proceder kwitł w najlepsze przez kilka lat. W końcu sygnały o przestępstwie zaczęły docierać do Komendy Powiatowej Policji w Siedlcach i w ten sposób zaczęło się śledztwo w tej sprawie.

Za korupcję odpowiadzą celnicy i przedsiębiorcy. Grozi im do 10 lat więzienia. Ale są i tacy, którzy kary nie poniosą. — Prokurator podjął decyzję o umorzeniu postępowań na podstawie paragrafu 6 art. 229 Kodeksu Karnego, czyli na podstawie tej tak zwanej klauzuli niekaralności dla łapowników czynnych. Chodzi o osoby, które uczestniczyły w tym procederze, skorumpowały funkcjonariusza publicznego, a następnie poinformowały o tym organy ścigania — dodaje Jeżyński (Gmiterek-Zabłocka 2010; kursywa dodana).

Konceptualizacja, czyli heurystyka kontekstu

Tekst powyższy jest krótki i — jak się wydaje — nie zawiera żadnych zbędnych informacji. Chociaż, rzecz jasna, nie wiemy, czy zawiera wszystkie ważne informacje. Stwierdzenie, że brakuje nam istotnych danych na jakiś temat, nie jest pochodne wobec, by tak rzec, samej natury rzeczy, ale — powinno to się stać jasne za chwilę — zależy od tego, jakie zadanie poznawcze sobie stawiamy i za pomocą jakich narzędzi zadanie to próbujemy realizować.

Jakie są interesujące socjologicznie cechy przypadku przedstawionego przez w/w tekst? Kursywa wyróżnia te cechy opisanego zdarzenia, które, naszym zdaniem, są istotne z punktu widzenia barier rozwoju Polski typowych dla obecnej fazy transformacji ustrojowej. Aby to opisać po dziennikarsku zdarzenie/zjawisko przeanalizować za pomocą pewnych, co najmniej częściowo już zestandaryzowanych narzędzi którejs z prawomocnych w dzisiejszych naukach społecznych perspektyw, możemy powiedzieć na przykład tak: w dzisiejszej Polsce, w ważnej organizacji publicznej zinstytucjonalizowała się korupcyjna, lokalna przestępcza „firma”, która przez kilka lat działała bezkarnie.

Zacznijmy od problemu owej lokalności. Wystarczy potoczna, społeczno-intuicyjna wiedza, by uznać, że innymi torami winno podążać wyjaśnianie przypadku garwolińskiego (dalej: PG), gdy przyjmiemy, że mieliśmy do czynienia z autonomiczną lokalną grupą przestępczą, innymi torami zaś, gdyby okazało się, iż PG był tylko ogniwem szerzej zorganizowanej celniczej, bądź jakiejś innej, sieci przestępczej. Gdyby garwolińscy celnicy działali za zgodą lub nawet z inspiracji jakichś ogniw wyższych instancji Służby Celnej, np. w ramach jakiejś sieci opartej na relacjach typu patron–klient, w której występują przepływy jakichś należności za tolerowanie przez nadzór służbowy łamania prawa, wtedy musielibyśmy sięgnąć po kategorie wypracowane przez badania nad klientelizmem (zob. Trawiński, w druku). Chociaż w zacytowanym tekście nic nie wskazuje na to, by o czymś takim mówić, to — jak się okaże — trudno będzie poprzestać na założeniu o lokalności i autonomiczności naszej grupy przestępczej. Założenie to nie znaczy bowiem, że PG rozgrywał się poza społecznym kontekstem.

Przełożeni mogą tolerować niewłaściwe działania podwładnych nie z powodu znajdowania się w jednej sieci klientelistycznej, w jednym układzie, ale z powodu bycia częścią tego samego pola subkulturowego. Może być tak, że zwierzchnicy samodzielnie prowadzą jakieś nielegalne działania i wygodne jest dla nich to, że podwładni, znajdując się w podobnej z prawnego punktu widzenia sytuacji, tworzą razem z nimi nieformalną „brudną wspólnotę” (w sensie Adama Podgóreckiego — 1976). Taka wspólnota może istnieć, mimo że pozyskiwanie nienależnych korzyści przez różne grupy rozgrywa się na odmiennych obszarach i nie jest ze sobą operacyjnie, technicznie powiązane. Sygnalizowany przez zacytowany tekst typ brudnowspólnotowych przyzwoleń może, oczywiście, występować nie tylko w relacjach przełożony–podwładny, ale także w relacjach między pracownikami tej samej rangi. Co więcej, jak później wskażemy, może on także występować między aktorami pełniącymi formalne role w odrębnych od siebie organizacjach.

W jakim zatem otoczeniu społecznym rzecz się dzieła?² Z punktu widzenia podstawowych instytucji formalnych społeczny kontekst, w jakim zaistniały praktyki PG, wyznaczają prawnie zapisane zasady gospodarki rynkowej, demokratycznego państwa prawa i wolności słowa. Wydać by się mogło, że taki kontekst nie sprzyja tego typu korupcyjnym zjawiskom jak PG, a jednak opisana patologia, która nie rozgrywała się przecież w wąskim, zamkniętym kręgu osób, trwała przez kilka lat — należy zatem powiedzieć, że została nieformalnie zinstytucjonalizowana.

Badacze społeczni powinni jednak dostrzegać — choć aż nazbyt często tak nie jest — że o charakterze i skali patologii społecznych nie decyduje tylko formalna, zapisana w aktach prawnych, postać otoczenia społecznego, ale także jego *rzeczywiste* cechy, w tym zjawiska nieformalne. Które cechy otoczenia społecznego są rzeczywiste? I jak ustalić, które z nich są najważniejsze? W tym, co nazwalismy otoczeniem społecznym, da się wyróżnić praktycznie nieskończoną liczbę cech, jednak tylko niektóre z nich można uznać za istotnie wpływające na to zjawisko, które tu interpretujemy.

Przyjmujemy tu koncepcję rzeczywistości (obiektywności, faktyczności, materialności etc. zdarzeń i warunków), która zakłada, iż rzeczywiste jest to, czego aktorzy pragnący realizować jakieś cele nie mogą pominąć bez groźby nieefektywności swoich działań. Inne pojmowanie rzeczywistości nas tu nie obchodzi.

Zakładamy, iż NAJWAŻNIEJSZĄ RZECZYWISTĄ cechą każdego otoczenia społecznego są wyobrażenia ludzi na temat swojego otoczenia społecznego —

² Dobór słów nie jest niewinny. Co innego implikuje napisanie, że rzecz dzieła się po prostu we współczesnej Polsce, co innego, że PG rozgrywał się w otoczeniu instytucjonalnym III RP. W tym ostatnim wypadku możemy np. wpisać się naszym tekstem w spory o ocenę ostatniego dwudziestolecia. Na przykład głośną książkę *Gomorra — podróż po imperium kamorry* Roberto Saviano (2008) odczytamy inaczej, gdy uwypuklimy to, że opisane zjawiska występują głęboko w instytucjonalnej tkance Unii Europejskiej oraz że mimo dużej skali i radykalności (społecznej i moralnej) tych zjawisk nie stanowią one ważnego elementu agendy dzisiejszej polityki UE. Niekiedy nieobecność mówi więcej niż obecność. Decyduje heurystyka kontekstu.

w tym przede wszystkim wyobrażenia ludzi na temat wyobrażeń innych ludzi na temat swojego otoczenia³. To nasze, społecznie podzielane, nastawienia psychiczne są tą warstwą rzeczywistości społecznej, która wyznacza (subiektywną/ obiektywną) przestrzeń prawomocności myślenia i działania aktorów. I, rzecz jasna, odwrotnie. To te wyobrażenia/oczekiwania przesądzą o tym, co jest postrzegane jako dopuszczalne, co zaś jako nie do przyjęcia; co jako chwalebne, co jako niegodne; co uznawane jest za stosowne lub nie stosowne, jakie ścieżki działania uznawane są za opłacalne, jakie zaś za skrajnie niekorzystne (czyli postrzegane jako przysłowiowe kopanie się z koniem), zatem często w ogóle nie godne namysłu.

Badanie tych wyobrażeń/oczekiwań (czyli tego, co najbardziej rzeczywiste) napotyka jednak na liczne problemy. Jeden z tych problemów bierze się stąd, iż na pewno spora, a według niektórych badaczy (np. Colombatto 2009; Douglas 1986; Pateman 2005), ta najbardziej istotna, część tych oczekiwań nie jest przez ludzi w pełni lub w ogóle uświadamiana. Trevor Pateman nazywa takie ogólne oczekiwania ideologiami, by wskazać, iż „ideologie są jak języki, ponieważ są internalizowane przez jednostki jako mechanizmy generatywne, które nie są przejrzyste dla introspekcji oraz auto-monitoringu. [...] ideologie w tym samym stopniu nas ograniczają, co dają nam możliwości [działania]”⁴.

Jeśli ujęcie Patemana, który prowadząc wywody z perspektywy kognitywistycznej, wskazuje, że ideologie wpływają na nas (przynajmniej na niektórych swych poziomach), podobnie jak odkryte przez Noama Chomsky’ego gramatyki generatywne, jest trafne, to wynikają z tego dość niebanalne — sądzymy — konsekwencje. Z naszego punktu widzenia sedno leży w tym, iż gramatyka generatywna jest zbiorem powiązanych ze sobą reguł, którymi aktor dość efektywnie posługuje się, mimo iż świadoma część jego umysłu ich nie zna, a przynajmniej nie zna w pełni. Owo sedno wyjaśnia (przynajmniej częściowo), dlaczego nie tylko „lud prosty”, ale także lud wykrzywiony, czyli nawet uczeni profesjonalnie badający społeczny świat, z trudem uzyskują porozumienie co do tego, z jakich podstawowych budulców składa się rzeczywistość społeczna. To, co dla świata społecznego podstawowe, jest bowiem z natury swej ukryte i chociaż w zasadzie jest rekonstruowalne, to nadal rzadko uzyskujemy zgodę co do kryteriów intersubiektywnie akceptowanych empirycznych rekonstrukcji.

Czego ważnego dowiedzieliśmy się w tym momencie na temat budowy społecznego świata (a jednocześnie i problemów z jego poznawaniem oraz intencjo-

³ Dziedzina badań, która najbardziej systematycznie koncentruje się na tym, jaki wpływ na funkcjonowanie zbiorowości wywierają wyobrażenia ludzi o tym, co inni ludzie sobie wyobrażają na temat tego, co uznają za rzeczywistość swojej praktyki, nie jest niestety socjologia, ale teoria gier (zob. na przykład Dixit i Nalebuff 2009). Chociaż w socjologii koncepcja definicji sytuacji znana jest od dawna, to zbyt rzadko można spotkać inspirujące empiryczne analizy na niej bazujące.

⁴ Zauważmy, iż w podobnym duchu Anthony Giddens mówi o roli struktury społecznej — ona jednocześnie podmioty ogranicza i umożliwia im działanie — a i Michel Foucault o władzy.

nalnym zmienianiem)? Oto, w świetle powyższego, w świecie społecznym rzeczywiste jest (być może: NAJBARDZIEJ rzeczywiste) jest to, co słabo widzialne⁵. Te ludzkie oczekiwania, które wyznaczają/współtworzą rzeczywiste rusztowanie społecznego świata, zarazem okazują się trudno rozpoznawalne i opisywalne.

Mielibyśmy zatem uchwycone jedno ze źródeł sporów o naturę społecznego świata i nieporozumień, w jakie te spory są uwikłane. Byłoby bowiem tak: rzeczywiste jest to, co wyobrażone, ale zazwyczaj w sposób nieświadomy. Nieświadomość ta ma charakter (co najmniej) podwójny. Jest to brak wyartykułowanej wiedzy o tym, jaka warstwa doświadczanego przez ludzi świata jest najbardziej rzeczywista — tj. niejawne wyobrażenia/przesądzania. Jest to też brak pełnej wiedzy o konkretnej treści wyobrażeń oraz o zakresie ich kulturowych różnicowań. W pewien sposób jednak brak owej wiedzy, owa nieświadomość rzeczywistego, nie przeszkadza w toczeniu się życia naprzód⁶. Dlaczego tak jest? Ponieważ nasza orientacja w świecie, podejmowanie „decyzji” o działaniu i tok samego działania w przeważającej mierze, można chyba rzec: decydującej mierze, zależy od nieświadomej części naszego umysłu (tak przynajmniej wynika z badań psychologii poznawczej — zob. na przykład Kolańczyk 2009). To, co nieświadome w naszych głowach, rozpoznaje (chyba zazwyczaj nieźle wykonując tę robotę) to, co nieświadome jest w kulturze (czyli w głowach innych osób). Tak przez życie płyniemy. I wszystko gra (zwłaszcza dla tych, dla których inni wioślują), dopóki coś nie zazgrzyta. Dopóki nasza łódź nie wejdzie na kurs kolizyjny z łodzią innych albo dopóki nie zjawi się badaczka (mniemająca, że poza grą jest), która w intersubiektywnej rekonstrukcji zechce to, co dla nieświadomego umysłu jest rzeczywistym układem orientacyjnym, wyłożyć na stół. Samo odsłonięcie bowiem niewidocznych regulatorów naszego działania może kapitalnie zmienić definicje sytuacji.

Chcemy powiedzieć, iż PG zdarzył się w przestrzeni społecznej, której istotne cechy są i na pierwszy, i nawet na kolejne rzuty oka *niewidoczne*. Przynajmniej dla ludzi z zewnątrz, w tym badaczy. Cechy te, nawet jeśli są nieartykułowalne dla zainteresowanych aktorów, to zarazem są przez nich na różne sposoby *wyczuwalne* i zazwyczaj *wyczuwane*. Zresztą staniemy za chwilę w pozycji niektórych aktorów i spróbujemy (patrzac z naszej instytucjonalnej perspektywy) wyartykułować niektóre elementy tego, co oni wyczuwają.

Przydałby się jakiś konkret ilustrujący powyższy abstrakcyjny wywód, jakiś przykład reguł owej słabo widocznej ideologicznej gramatyki. Ekonomista z Italii Enrico Colombatto (2009), od Patemana w swych rozmyślaniach całkiem

⁵ Fascynujący domysł, że być może między społeczną rzeczywistością, czy raczej rzeczywistością, a społeczną widzialnością (ta ostatnia jest zawsze zrelatywizowana do jakiegoś horyzontu/narzędzi poznawczych) istnieje jakieś nieprzypadkowe sprzężenie ujemne, zostawiamy na inną okazję. Wskażmy tylko, iż w nader inspirujący sposób tropem tego domysłu podążyła kilka dekad temu antropolog kultury Mary Douglas w książce *How Institutions Think* (1986).

⁶ Komu nie szkodzi, temu nie szkodzi — świat jest przecież rozdarty klasowo, przypomną postmarksiści.

niezależny, wprowadza kategorię „First Principles” jako ważnej ramy, w której przebiegają procesy gospodarcze. Owe „Pierwsze Zasady” to najogólniejsze reguły zarządzające nieświadomością/świadomością zbiorową na przestrzeni całych epok historycznych i w ramach takich epok z definicji niezmiennie⁷. To Pierwsze Zasady (współ)strukturalizują otoczenie kulturowe. W swym fascynującym (niepозzbawionym zawiłości i wieloznaczności) wywodzie nasz Włoch daje przykłady tylko dwóch takich Pierwszych Zasad. Pierwszym przykładem są reguły związane z sakralizacją praw własności oraz uprawomocnieniem takich sytuacji, gdy prawa te wolno drogą interwencji państwowej naruszać. Przykład drugi, to samo pojęcie karania za czyny kryminalne (to jednak, jakie rodzaje karania są dopuszczalne, jest już kulturowo zmienne). Colombatto przekonująco argumentuje, iż skuteczność wszelkich państwowych działań normotwórczych (np. reform instytucjonalno-prawnych) zależy od tego, w jakiej relacji działania te pozostają z Pierwszymi Zasadami. Ludzie po prostu nie będą respektować stanowionych praw, jeśli są one niezgodne z Pierwszymi Zasadami, czyli — mówiąc inaczej — z ludzkimi głęboko wdrożonymi (acz historycznie zmieniającymi się) oczekiwaniami — np. dotyczącymi tego, co cesarzowi czy innej władzy oraz nam samym wolno, a co nie⁸.

Winno się za chwilę odsłonić, że powyższa dygresja/niedygresja teoretyczno-ontologiczna jak najbardziej jest do rzeczy. Celnicy z Garwolina działali bowiem w złożonej przejrzystej/nieprzejrzystej społecznej tkance oczekiwań. Tkanka tych oczekiwań to ich rzeczywistość społeczna, to obiektywne warunki ich działania, to źródło ich sukcesów, ale także — jeśli stracą pracę i zostaną skazani i społecznie zganieni — niepowodzenia. Co do tak pojmowanego niepowodzenia warto zachować na razie wstrzemięźliwość — to jeszcze jest po stronie przyszłości, procedur sądowych i sztuczek nie tylko adwokackich. Natomiast sukces finansowy, instytucjonalny — założenie z powodzeniem przez kilka lat przynoszącej zyski „firmy” — jest społecznym faktem obiektywnym⁹.

Skoro przywołanie Pierwszych Zasad Colombatto nie jest od rzeczy — to gdzie owa rzecz? W pytaniu, czy potrafimy w trybie badawczym określić coś, co moglibyśmy uznać za odpowiednik takich zasad dla okresu III RP. I jak łatwo/trudno środowisku polskich socjologów byłoby uzyskać consensus w tej materii?

⁷ Łatwo dostrzec pokrewieństwo zasad Colombatto z koncepcją epistemów Foucaulta — w narrację z zakresu historii idei nie będziemy się jednak wplątywać.

⁸ Pamiętam z dzieciństwa często przywoływaną frazę: „co wolno wojewodzie, to nie tobie smrodzić”. Występowała ona w roli posunięcia zamykającego dyskurs, w istocie w stylu „Roma locuta, causa finita”. Czy trafne jest moje odczucie, że w ostatnich dekadach fraza ta nie jest już swobodnie i często przywoływana ani w stosunku do młodszego pokolenia, ani w relacjach organizacyjnych? Jeśli jest trafne, może być to symptomem zmiany epoki na taką, gdzie różnice statutowe komunikowane są w mniej otwarty sposób.

⁹ Przy rozumieniu obiektywności zarysowanym w rozdziale czwartym mojej książki *Przemoc i poznanie* — Zybertowicz 1995.

Garwoliński posterunek — elementy przestrzeni oczekiwań

Roboczo, analitycznie, kierując się zróżnicowaniem położenia instytucjonalno-organizacyjnego, w interesującej nas przestrzeni wyobrażeń/oczekiwań wyróżnimy:

- oczekiwania samych celników z Garwolina — wobec siebie wzajemnie, wobec swoich „klientów” oraz pozostałych aktorów społecznego otoczenia;
- oczekiwania „klientów” posterunku — przedsiębiorców i właścicieli agencji celnych wobec posterunku;
- oczekiwania tych osób ze społecznego otoczenia PG, które, nie będąc częścią korupcyjnych praktyk, najprawdopodobniej posiadały jednak jakieś — subiektywnie oceniane jako mniej lub bardziej wiarygodne — informacje o sytuacji na posterunku; w szczególności wyobrażenia tych funkcjonariuszy państwa, którzy w okresie 2006–2010 uzyskali jakieś, najprawdopodobniej zazwyczaj niesprawdzone i niełatwe do potwierdzenia, informacje o praktykach posterunku celnego w Garwolinie.

Nasza szkicowa, analityczna rekonstrukcja tych oczekiwań mieści się w ramach perspektywy instytucjonalnej i teorii wyboru publicznego: aktorom przypisuje się dążenie do maksymalizacji korzyści i zdolność do dokonywania racjonalnych (choć niekoniecznie świadomych) wyborów (zob. Zybertowicz i Pilitowski 2009). Zanim to jednak uczynimy, zwróćmy uwagę, że istnieją także inne od samych ludzkich wyobrażeń, warstwy rzeczywistości społecznego otoczenia garwolińskiego posterunku celnego. Należą do nich właściwości rynku pracy w okolicy, w tym nie tylko poziom bezrobocia, ale także wzory mobilności społecznej w regionie. Presja lub otwartość rynku pracy jest inaczej postrzegana w miasteczku na Podkarpaciu, skąd ludzie od lat udają się do USA w celach zarobkowych, gdzie wyłoniły i ustabilizowały się sieci społecznego wsparcia dla takiej emigracji (o sieciach migracyjnych zob. klasyczny tekst Moniki Boyd 1989), a inaczej w gminie pod Toruniem, gdzie tradycji zagranicznych wyjazdów za pracę prawie wcale nie ma i ludzie w ogóle są mało mobilni. Do „obiektywnych” cech tej sytuacji należy zatem także formalny poziom wykształcenia poszczególnych celników i szanse znalezienia przez nich innej pracy w Garwolinie i okolicach. Do takich cech należy również ich sytuacja rodzinna: ilu członków liczą ich rodziny i ile osób w rodzinach ma zatrudnienie.

Jaki jednak status ontologiczny — subiektywny czy obiektywny — ma kulturowo określony poziom oczekiwanej przez dorosłego człowieka pomocy ze strony rodziny i kręgu osób zaprzyjaźnionych na wypadek utraty przezeń pracy? Jaki status należy przypisać obecnym w danym środowisku wzorom konsumpcji — dającym się przecież opisać także za pomocą „twardych” danych o strukturze sprzedaży sklepów, w których celnicy i ich rodziny się zaopatrują. Wreszcie efektywność organów ścigania — czy statystyki tak zwanej wykrywalności komunikują war-

stwę rzeczywistości bardziej obiektywną od dość zróżnicowanych społecznych oczekiwań łączonych przez obywateli z policją danego regionu?

Celnicy

Skorumpowani celnicy i celniczki musieli czuć się bezkarnie. Najwyraźniej między nimi funkcjonował pewien układ. Pojęcie układu charakteryzujemy — jak się wydaje, zgodnie z intuicjami potocznymi obywateli III RP (czyli w duchu definicji sprawozdawczej) — jako taką sieć, domyślnych lub *explicite* wyrażonych, nieformalnych porozumień co do faktycznych zasad toczenia gry w pewnej przestrzeni społecznej, która swoim członkom umożliwia odnoszenie nienależnych korzyści¹⁰. Reguły te zazwyczaj stanowią pewną lokalną modyfikację oficjalnie głoszonych (niezależnie od stopnia ich formalizacji) zasad, według których ludzie operujący na danym obszarze społecznym mają funkcjonować — np. wykonując pracę zawodową. W tekście *Czy układ zawsze jest patologią?* socjolog Andrzej Rychar (2006) podkreśla, że

strukturę sieciową mają nie tylko mafie i związki klientelistyczne, lecz również społeczeństwo obywatelskie, sieci samoorganizacji, struktury wzajemnego zaufania. We współczesnej socjologii sieci uważa się nie za patologię, lecz trzecią, obok rynków i hierarchii administracyjnych, metodę społecznej koordynacji. Pojawia się więc pytanie, w jaki sposób odróżnić sieci dobre od złych. W największym uproszczeniu można powiedzieć, nawiązując do klasycznej pracy Putnama, że w sieciach obywatelskich dominują relacje poziome, a w sieciach patologicznych, klientelistycznych — pionowe.

Intuicyjnie sugestia, że w sieciach patologicznych dominują relacje poziome, może się wydać kusząca. Z sugestii tej wynika między innymi dyrektywa badacza, by rozważyć, czy, i w jaki sposób, wewnętrzne powiązania między ósemką garwolińskich celników były zhierarchizowane, kto był szefem, kto podwładnym i jak przekładało się to na przepływy zasobów pozyskiwanych dzięki korupcji. Bez wątplenia wewnętrzna struktura owego układu jakoś warunkowała oczekiwania celników. Nic jednak nie wiemy, by w tym przypadku celnego układu istotną rolę odgrywały jakieś relacje pionowe¹¹.

Najwyraźniej w ramach ósmioosobowego grona obsady posterunku celnicy oczekiwali od samych siebie zrozumienia, współpracy; mieli przekonanie, że mogą liczyć na swoją lojalność, że nikt z nich nie doniesie ani nie będzie nadmier nie gadatliwy wobec osób postronnych. Nasuwa się przypuszczenie, iż takiej kulturze nieformalnej współpracy sprzyjały istniejące już wcześniej jakieś elementy

¹⁰ Bardziej rozbudowaną charakterystykę pojęcia „układ” i analizę funkcjonowania układu o skali znacznie większej niż PG zawiera opracowanie Zybertowicz 2008.

¹¹ Już po napisaniu niniejszego tekstu autor od byłego funkcjonariusza policji uzyskał informację, iż znaczna część ósmioosobowej obsady garwolińskiego posterunku była między sobą powiązana więziami rodzinnymi.

kultury organizacyjnej służby celnej — zarówno elementy wynikające z formalnych zasad pracy celnej, jak i te, które wyłoniły się w toku praktyki organizacyjnej służby celnej. Na rzecz tego przypuszczenia przemawia między innymi to — jak zobaczymy za chwilę — że PG nie stanowi w dziejach służby celnej III RP wyjątku.

Wydaje się, iż oczekiwania/przyzwolenia podobne do tych, jakie występowały w gronie celników posterunku, miały też miejsce w odniesieniu do klientów. Musiano przyjmować — i przez kilka lat takie przyjmowanie miało dobre podstawy — że transakcje korupcyjne dla wielu klientów będą normalną, naturalną częścią ich zawodowej aktywności, że jakoś pasują do ról społecznych przez klientów wykonywanych. Że klienci zaakceptują łapówkowy „podatek” nałożony przez garwolińskich celników.

A jaką rolę odrywały zewnętrzne relacje owego lokalnego układu z innymi — formalnymi i nieformalnymi — organizacjami otoczenia społecznego. Nic nie wiemy o tym, by maszynka do robienia pieniędzy, którą był układ w Garwolinie, była w jakiś konkretny, chociaż nieformalny, sposób powiązana z innymi ogniwami Służby Celnej lub/i innymi agendami państwa. Nie należy jednak tracić z pola uwagi tego, iż PG rozgrywał się nie tylko w pewnej sformalizowanej przestrzeni organizacyjnej (akty prawne, regulaminy, procedury nadzoru i kontroli), lecz zarazem w pewnej szerszej przestrzeni kulturowej. Bez uchwycenia pewnych przynajmniej cech tej przestrzeni nie zrozumiemy tego, co przez kilka lat działo się w lokalnym świątku posterunku.

Nie wiemy, czy w grę wchodziło tylko przymykanie oczu (może wzajemne?) przez przełożonych, czy może także konkretne finansowe przepływy nienależnych korzyści. Czy były to przepływy jednostronne, np. opłacanie się za przymykanie oczu, czy raczej bardziej złożona wymiana przysług? Innymi słowy, czy posterunek w Garwolinie był elementem konkretnej szerszej sieci klientelistycznej, czy tylko częścią bardziej luźnej klientelistycznej przestrzeni, podkultury. W pierwszym wypadku występują nienależne przepływy konkretnych korzyści, w drugim „przepływy” korzystnych wzajemnych przyzwoleń/przemilczeń. Czy takie przepływy, należące do metod społecznej koordynacji wspomnianych przez Rycharda, następowały raczej w ramach spontanicznych samouzgodnień, tj. przy słabej artykulacji wzajemnych ustaleń/oczekiwań, czy też zachowania jednostek bardziej przypominały zawieranie kontraktów, gdzie strony *explicite* określają warunki współpracy?

Wreszcie pytanie kluczowe: jak długo tego typu „firma” byłaby w stanie bezkarnie funkcjonować (jeśli w ogóle mogłaby się uformować) w niesprzyjającym dla korupcji otoczeniu społecznym? Pamiętając, że dla kształtu otoczenia społecznego najważniejsze są wzajemne oczekiwania podmiotów, można wysunąć hipotezę empiryczną, iż w interesującej nas tkance oczekiwania występowało wiele takich, które pośrednio lub bezpośrednio odpowiadały za dość wysoki stopień przyzwolenia dla działań celniczej „firmy”. Czy któreś z tych oczekiwań zakotwiczone były w Pierwszych Zasadach kultury III RP albo w czymś wywodzącym swoje korzenie z PRL?

„Klienci” celników

Ważnym elementem otoczenia jest horyzont oczekiwań klientów urzędów celnych. Czego polski przedsiębiorca spodziewa się od agend swojego państwa? I czego się po nich nie spodziewa?

Można chyba bezpiecznie założyć, że osoby prowadzące działalność gospodarczą swój życiowy rachunek kosztów/korzyści (rachunek niekoniecznie prowadzony przez — jak już wskazaliśmy — świadomą część umysłu jednostki) wykonują w sposób bardziej zdyscyplinowany niż pozostali aktorzy. Inaczej mówiąc, że zachowują się bardziej racjonalnie niż wielu innych aktorów. Przypadek garwoliński wskazuje, by pod uwagę wziąć i to, że w polu takiego rachunku kosztów — zwłaszcza prowadzonego w kulturowych warunkach współczesnego, dynamicznego kapitalizmu — mogą znajdować się także normy moralne. Sentymentalna wizja życia społecznego (nie wykluczam, że w pewnych kontekstach może być ona zasadna) zakłada, iż normy moralne współtworzą dość sztywne warunki brzegowe prowadzenia działalności, w tym gospodarczej. Na gruncie takiej wizji normy te traktowane są jako nienegocjowalny element kalkulacji kosztów i korzyści (tak jak na przykład prawa przyrody). Oznacza to, że to inne warunki działania trzeba dopasowywać do ram przez normy moralne współwyznaczanych. Jednak na gruncie społecznej ontologii przez nas tu przyjmowanej normy moralne, jak i wszystkie chyba inne rodzaje ludzkich norm, mają swoją wartość dającą się szacować w kategoriach ekonomicznych. Nieprzestrzeganie/przestrzeganie norm moralnych wiąże się z pewnymi kosztami/korzyściami — mówi nasze podejście niesentymentalne. Skoro tak, to nietrudno sobie uprzytomnić, że nie każdego w tym samym stopniu stać na przestrzeganie norm. Na przykład, nie każdy w każdej sytuacji „uważa”, iż stać go na uczciwość. W naszym garwolińskim przykładzie ewentualna wola przedsiębiorców obstawiania przy uczciwości w prosty sposób przekładała się na czas opóźnienia odprawy ich towarów. Ten czas — mierzony charakterem i ilością odprawianych towarów oraz ich wartością w danej sytuacji rynkowej — był przeliczalny na utracone biznesowe korzyści, w tym na ryzyko zyskania wizerunku mało sprawnego albo nawet nierzetelnego kontrahenta. Co mamy po drugiej stronie rachunku? Wyliczmy:

- cena łapówki — kilkaset złotych, zapewne suma nieduża w porównaniu z biznesowymi stratami wchodzącymi w grę¹²;

- ryzyko wpadki i kary — najwyraźniej przez lata poprawnie szacowane jako bardzo niskie;

- trudne do wyliczenia, ale jednak rzeczywiste, koszty emocjonalne związane z obrazem samego siebie jako osoby łamiącej prawo (z perspektywy teorii ekono-

¹² Z ekonomicznego punktu widzenia długotrwałość działania celniczej firmy wskazuje, iż wysokość łapówek została dobrze dostosowana do relacji podaży/popytu w tym obszarze quasi-ryнку, jakim są odprawy celne.

micznej takie koszty emocjonalne można zaliczyć do tak zwanych kosztów transakcyjnych¹³).

Zatrzymajmy się przy tym ostatnim punkcie — kosztach emocjonalnych jednostki. Ich wysokość zależy między innymi od tego, jakie znaczenie w wewnętrznym polu tożsamości jednostki (posiadanie takiego pola w naszym modelu przypisujemy każdemu aktorowi), tj. w wyobrażeniu samego siebie jako osoby wartościowej, odgrywa stosunek do norm prawnych lub/i moralnych. Znaczenie to z kolei zależy od tego, jakie role społeczne — i w jakich polach społecznych usadowione — pełni jednostka. W przypadku członka gangu wymuszającego haracze od restauratorów, osoby od lat zanurzonej w przestępcze podziemie, łamanie norm prawnych jest w jego umyśle tak głęboko zakorzenione, jest częścią takiego splotu automatyzmów dla umysłu tego „prawomocnych”, że kolejny akt łamania norm prawnych nie wywołuje nic, co przypominałoby dysonans poznawczy odczuwany przez osobę o tożsamości praworządnego obywatela. Jaka część klientów garwolińskiego posterunku odczuwała dysonans związany z płaceniem łapówek? Intuicja podpowiada — ze względu na długi czas funkcjonowania celnego układu — że niezbyt dużo.

Nie zapominajmy też, że środowisko przedsiębiorców jest zróżnicowane pod względem ich społecznego doświadczenia, sieci powiązań, dostępu do informacji, możliwości mobilizacji zasobów pozaekonomicznych. W każdej gospodarce część środowiska przedsiębiorców jest bardziej doświadczona od innych, między innymi dzięki bliskim osobistym kontaktom z funkcjonariuszami tych agend państwa, które należą do prawnej infrastruktury gospodarki. Przedsiębiorcy ci są dzięki temu dobrze zorientowani w faktycznych regułach gry gospodarczo-prawnej. Potrafią odróżniać zakres formalnych uprawnień (np. policji i urzędów skarbowych) od faktycznie prowadzonych operacji tych agend państwa. Dzięki temu mogą realistycznie oszacować poziom ryzyka związanego z łamaniem prawa. Jest też podgrupa przedsiębiorców: byłych policjantów, funkcjonariuszy służb, pracowników administracji publicznej, w tym służb fiskalnych i wymiaru sprawiedliwości. Można założyć, iż osoby te nie tylko mają znacznie wyższą od przeciętnej orientację w tym, czego ze strony ogniw państwa faktycznie można oczekiwać, ale też posiadają kapitał społeczny dający im pewien wpływ na pracę niektórych ogniw aparatu państwa. Oba zasoby: lepsza orientacja i możliwość wywierania wpływu daje tym osobom przewagę przy prowadzeniu rachunku kosztów — w tym związanego z ryzykiem korupcyjnym. Warto by kiedyś naszkicować mapę zróżnicowania struktury przedsiębiorców w Polsce pod kątem stopnia ich „zaprzyjaźnienia” z instytucjami władzy i wpływ tego zjawiska na konkurencyjność polskiej gospodarki.

Dla przedsiębiorcy, który uważa, iż opłacanie się celnikom (lub urzędnikom władzy publicznej w ogóle) jest czymś naturalnym, koszty emocjonalne wchodzą-

¹³ Zob. np. Musole 2009; przyjmujemy szerokie ujęcie, które mówi, iż koszty transakcyjne to wszystkie pozacenowe koszty realizacji danego działania.

cego w grę działania mogą zmierzać do zera. Oczywiście, sytuacja takiego typu jest pochodna wobec subkultury, w ramach której działalność gospodarcza jest prowadzona.

Zauważmy, że w przypadku i celników i podmiotów gospodarczych nie mamy do czynienia z osobami na co dzień zanurzonymi w przestępcze podziemie. Nasi bohaterowie angażują się wprawdzie w powtarzalne serie działań intencjonalnie niejawnych i nielegalnych, nie są jednak (przynajmniej nic o tym nie wiadomo) członkami tajnych organizacji przestępczych. Przeciwnie, na co dzień funkcjonują „na powierzchni” życia społecznego. Mają swoje rodziny, także, podobnie jak oni, żyjące na powierzchni, w świecie legalnym, znajomych, współpracowników, podwładnych, szefów etc. Wpasowali się jednak na kilka lat w pewną strefę świata podziemnego, nielegalnego, stali się ogniwami korupcyjnej zмовы¹⁴. Swoimi działaniami współtworzyli jej świat. Świat zмовы, która mimo, iż dopuszczone do niej było wiele, co najmniej kilkadziesiąt, czy raczej nawet kilkaset osób, bezkarne przez kilka lat funkcjonowała, przynosząc nielegalne zyski.

Otoczenie społeczne — kontekst agend państwa

Tymczasem (uwaga, teraz coś w rodzaju syntezy z wieloletnich bezpośrednich obserwacji autora niniejszego tekstu) w PRL i III RP wiele osób znajdujących się po „naszej”, tj. legalnej, stronie prawa: policjantów¹⁵, pracowników tajnych służb, prokuratorów, sędziów i innych funkcjonariuszy państwa, w których zakresie obowiązków są zadania związane z przestrzeganiem prawa, cechuje „rozmiękczone” — elastyczne i selektywne — podejście do naruszeń prawa. W swej pracy zawodowej tak często spotykają się z łamaniem, naginaniem, manipulowaniem formalnych reguł gry — zarówno przez przestępców, jak i przez instytucje, w których pracują albo z którymi urzędowo kontaktują się, iż dość szeroką gamę zjawisk z tego terytorium traktują jako niedający się w żaden sposób usunąć dopust boży. Jeśli pominiemy osoby skorumpowane, które w istocie są już po drugiej, „ciemnej” stronie mocy, to i tak zostaje nam spora grupa funkcjonariuszy

¹⁴ Mówiąc o zмовы, mamy na myśli cechujące się między innymi tajemnością współdziałanie dwóch lub więcej osób mające na celu uzyskanie nienależnych korzyści (por. Pietrowicz 2010, s. 70).

¹⁵ Pamiętam następujące moje formalne kontakty z policjantami: zagubienie dokumentów (2 razy), włamanie do samochodu, kradzież z mieszkania (2 razy), problemy z działką letniskową (3 razy), zeznawanie w roli świadka w sprawach dotyczących osób trzecich (3 razy). Wspólną cechą tych wszystkich interakcji było jasne domaganie się przez funkcjonariuszy, bym obniżył moje oczekiwania co do sprawności policji i organów państwa w ogóle. To wrażenie niskich oczekiwań co do tego, co agendy polskiego państwa potrafią zrobić, a czego nie, zostało jeszcze pogłębione w latach 2006–2010, gdy pełniąc następujące funkcje: ekspert Komisji Weryfikacyjnej WSI, doradca premiera ds. bezpieczeństwa państwa, doradca Prezydenta RP ds. bezpieczeństwa państwa, miałem wiele okazji do formalnych i nieformalnych kontaktów z funkcjonariuszami wszystkich chyba szczebli policji, tajnych służb i prokuratury.

państwa przekonanych, że „nie można się kopać z koniem”. Zwalczanie przestępczości bowiem to nie tylko przeciwstawianie się przestępcom. Bardzo często jest to zmaganie się z interesami osób ulokowanych w kluczowych instytucjach państwa. Interesy te rozumiemy szeroko — to niechęć do podejmowania zwiększonego wysiłku w przypadku zajmowania się skomplikowanymi aferami gospodarczymi, to niechęć do przełamywania barier komunikacji i koordynacji międzyinstytucjonalnej, to niechęć do zawracania głowy szefom, gdy idzie o sprawy większego kalibru, które mogą mieć konsekwencje medialne lub/i polityczne. I chociaż, oczywiście, owe interesy wiążą się też z korupcyjnymi uwikłaniami części przedstawicieli organów państwa, to nie mniej, a może bardziej ważne jest tło organizacyjno-kulturowe wskazane w poprzednim zdaniu. W efekcie mamy nader selektywne podejście do zwalczania przestępczości.

Jeśli Czytelnik uważa, iż oznacza to, że spora część aparatu państwa zakłada, iż nie będąc w stanie zwalczać wszystkich patologii, należy przeciwstawiać się naruszeniom najbardziej rażącym, najbardziej szkodliwym społecznie, to znowu wpadł w ścieżki optyki sentymentalnej. Sелеktywność wiąże się tu (przypominam: tylko częściowo rzecz dzieje się w sposób świadomy) z rachunkiem kosztów. Co to znaczy? Urzędnicy zazwyczaj płyną jak woda, po linii najmniejszego oporu¹⁶.

Stawiam tu tezę — nadającą się do empirycznego sprawdzenia — że w Polsce (i pewnie w niemałej grupie innych krajów, ale zgoła nie wszędzie) **stosunkowo dużo osób formalnie pracujących po stronie prawa mentalnie i, nierzadko, praktycznie funkcjonuje w szarej strefie pogranicza, tj. między bezprawiem i prawem**¹⁷. Faktyczne oczekiwania tych osób od samych siebie i od instytucji, w których pracują, a niekiedy kierują, istotnie odbiegają od oficjalnego przekazu, który serwowany jest opinii publicznej. Przeciwnie z przestępczością (i przestępcami) da się żyć. I czyż tak nie było zawsze?

Ale, jak zaraz pokażemy — powyższe istotne właściwości otoczenia instytucjonalno-kulturowego, w którym operuje przedsiębiorca dokonujący kalkulacji: dać łapówkę czy nie — wcale nie wyczerpują wszystkiego tego, co ważne z punktu widzenia całej sieci organizacyjnej instytucji państwa prawa. Nie mniej ważne jest to, co działo się w macierzystej organizacji garwolińskich celników — w Służbie Celnej RP.

¹⁶ Stąd i szok dla systemu, gdy w jego ramach pojawiła się na przykład taka grupa ludzi jak zespół współpracowników Mariusza Kamińskiego, organizatora i pierwszego szefa Centralnego Biura Antykorupcyjnego, co nastąpiło w 2006 roku. Osoby te zachowały się nieracjonalnie — gdyż wbrew logice systemu spróbowały wiosłować pod prąd, czyli zwalczać przestępstwa najpoważniejsze, te związane z działaniami najsilniejszych grup interesów. System jednak sobie z tą sytuacją poradził. Po ujawnieniu afery hazardowej rękoma polityków kierujących krajem i przy współpracy istotnej części medialnych elit zespół Kamińskiego został z CBA usunięty.

¹⁷ Amerykański socjolog, badacz policji, w tym jej operacji tajnych napisał: „Łamanie zasad i strzeżenie ich przestrzegania to dwie strony tego samego medalu” (Marx 1988, s. XVII).

Korupcja w służbie celnej — diagnoza bez konsekwencji?

Zmieniamy teraz obszar naszej analizy. Wyszliśmy od jednego, na pierwszy rzut oka drobnego, garwolińskiego przypadku empirycznego, który uczyniliśmy przedmiotem naszej uwagi. Stosując perspektywę instytucjonalną, zakładając zasadniczą racjonalność aktorów, biorąc pod uwagę pełnione przez nich role społeczne, przypisywaliśmy aktorom pewne horyzonty poznawczo-aksjologiczne. Staraliśmy się uchwycić kulturowo zdefiniowane nastawienia/przyzwolenia stanowiące rzeczywistość działania różnych grup aktorów operujących na tych samych polach działania; przyzwolenia współwyznaczające przestrzeń ich decyzji. Robiliśmy to, posiłkując się ogólną wiedzą kontekstową o III RP. Ta heurystyka kontekstu doprowadziła nas do miejsca, w którym dla zrozumienia „tajemnicy” kilkuletniej bezkarności korupcyjnej, zinstytucjonalizowanej działalności (biznesowego sukcesu nielegalnej firmy), trzeba jednak sięgnąć po konkretne dane dotyczące Służby Celnej jako pewnej wyodrębnionej agendy polskiego państwa.

Zacznijmy od wywiadu udzielonego dla nr 3/2003 „Monitora Prawa Celnego i Podatkowego” przez ówczesnego podsekretarza stanu w Ministerstwie Finansów, szefa Służby Celnej, Roberta Kwaśniaka. Zapytany: „Jak kierownictwo Służby Celnej ocenia rozmiary korupcji wśród celników i w jaki sposób ma zamiar przeciwdziałać temu zjawisku?”, wiceminister odpowiada:

Zjawisko korupcji wśród funkcjonariuszy celnych jest traktowane przez Kierownictwo Administracji Celnej jako bardzo poważny problem. Jednym z priorytetów działania wewnętrznych służb kontrolnych jest eliminowanie zachowań korupcyjnych. Niezależnie od działań podejmowanych w ramach kontroli wewnętrznej, Kierownictwo Administracji Celnej kładzie bardzo duży nacisk na współpracę oraz podejmuje wspólne działania w tym zakresie z Agencją Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Centralnym Biurem Śledczym oraz innymi służbami. Wszystkie docierające do Kierownictwa Administracji Celnej sygnały o nieprawidłowościach w funkcjonowaniu administracji celnej, w tym również skargi i pisma dotyczące zachowań korupcyjnych wśród funkcjonariuszy celnych, są wnikliwie analizowane. Niezwłocznie podejmowane są działania mające na celu eliminację nieprawidłowości lub zachowań korupcyjnych za pośrednictwem kontroli wewnętrznej lub właściwych organów ścigania. W ubiegłym roku w samej Służbie Celnej odnotowano 30 przypadków przyjęcia przez funkcjonariuszy celnych korzyści materialnej, 35 przypadków poświadczenia nieprawdy oraz 2 przypadki sfałszowania dokumentów. Wszystkie te przypadki zostały zgłoszone organom ścigania. Chciałbym w tym momencie jeszcze raz podkreślić, iż priorytetem dla Kierownictwa Administracji Celnej jest oczyszczenie Służb Celnych z funkcjonariuszy mających niejasne powiązania. **Nie będę Szefem Służb Celnych, który prezentuje opinię, iż Służba Celna nie jest dotknięta problemem korupcji lub że są to przypadki jednostkowe.** Zaznaczam, iż wszelkie docierające sygnały będą traktowane bardzo poważnie i wnikliwie sprawdzane. Uwikłani w taką działalność funkcjonariusze celni będą eliminowani ze Służby Celnej i podejmę w tym zakresie wszelkie niezbędne działania, aby ten cel osiągnąć. Wzmocnienie wydolności organizacyjnej i kadrowej Służby Celnej to priorytet Kierownictwa Służby Celnej wprowadzony przez Ministra T. Michałaka, przeze mnie w pełnym zakresie akceptowany i kontynuowany [wyróżn. dodane].

Z datą 11 kwietnia 2003 na stronie internetowej Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego ukazuje się komunikat „Wspólne zwalczanie korupcji i przestępstw

celnych przedmiotem porozumienia podpisanego przez Szefa ABW i Szefa Służby Celnej”:

Dnia 11 kwietnia 2003 r. Szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego Andrzej Barcikowski i Szef Służby Celnej Robert Kwaśniak podpisali porozumienie, które ma zapewnić sprawniejsze i skuteczniejsze współdziałanie kierowanych przez nich instytucji, szczególnie w zwalczaniu przestępstw celnych i korupcji.

Należy podkreślić, iż rozpracowanie działań grup przestępczych i nieuczciwych funkcjonariuszy celnych przez ABW nie byłoby możliwe bez stałej współpracy z organami celnymi, które udostępniają ABW materiały kontrolne działalności posterunków celnych, zestawienia danych dokonywanych odpraw towarów, jak i wykazywały jakie istnieją możliwości i sposoby działań przestępczych.

Wynikiem tej współpracy były chociażby prowadzone przez Delegaturę ABW w Łodzi w ostatnim okresie postępowania przygotowawcze we współpracy z Służbą Celną, w wyniku których zatrzymano 36 celników, którym przedstawiono zarzut przyjęcia korzyści majątkowych, których wysokość szacowana jest na co najmniej 2 mln 300 tys. zł. W zamian za przyjęte łapówki, celnicy umożliwiali grupom przestępczym dokonanie przemytu towarów, od których nie opłacano cła lub płacono je w zaniżonej wysokości. Straty, które w wyniku tej działalności poniósł Skarb Państwa, szacuje się na ok. 10 mln zł, ale zdobywane w toku śledztwa materiały dowodowe wskazują, że kwota może być wyższa. Z uzyskanych przez ABW i Służbę Celną informacji wynika, iż **niektórzy celnicy otrzymywali od grup przestępczych stałą „pensję” za gotowość do współpracy**. Sytuacje takie miały miejsce na Posterunkach Celnym w Tomaszowie Mazowieckim, Łodzi i Skierniewicach. **W jednym z posterunków funkcjonowała swego rodzaju „spółdzielnia”, w działalności której zaangażowani byli wszyscy jego pracownicy**. Otrzymane łapówki były dzielone pomiędzy wszystkich celników w zależności od wykonywanych kontroli i pełnionych funkcji. Organizacja taka służyła „sprawiedliwemu” podziałowi otrzymanych od przestępców pieniędzy.

To jedynie przykład dobrego współdziałania obu służb. W fazie wstępnej są kolejne śledztwa, toteż można spodziewać się postawienia zarzutów następnym osobom. „Przestępstwa celne są szczególnie dotkliwe. Z jednej strony bowiem polegają na korupcji funkcjonariuszy państwowych, a z drugiej godzą w interesy krajowych producentów, na przykład branży tekstylnej i odzieżowej. Zło moralne idzie w parze z odbieraniem miejsc pracy polskim obywatelom” — powiedział podczas podpisywania porozumienia Szef ABW Andrzej Barcikowski.

Porozumienie zostanie przesłane przez Szefa ABW i Szefa Służby Celnej do jednostek terenowych obu instytucji, aby w oparciu o nie ujednolicić współpracę na terenie całego kraju. Przyczyni się to do skutecznego przeciwdziałania i wykrywania przestępstw, do których zwalczania powołane są obie instytucje [„Komunikat...” 2003; wyróżn. dodane].

A teraz fragmenty czatu z Robertem Kwaśniakiem z 15 kwietnia 2003 r. (pisownia materiału ze strony internetowej Ministerstwa Finansów):

jigit: Czy MF posiada informacje na temat stopnia łapowkarstwa wśród celników na wschodniej granicy?

luki: Jak Pan skomentuje kolejny skandal korupcyjny tym razem na przejściu w Bezledach? Czy tak częste ‘wpadki’ naszych celników to standard w Europie?

Robert_Kwasniak: MF podejmuje zdecydowane działania antykorupcyjne i nie dotyczy to tylko granicy wschodniej ale całości kraju. Zdajemy sobie sprawę ze stopnia narażenia służb granicznych na zjawiska korupcyjne. Nie tylko [...] służby celnej ale innych służb działających na granicy. Przykład Bezled to przede wszystkim przykład korupcji wśród funkcjonariuszy straży granicznej. W ostatnim czasie podpisałem jako Szef Służby Celnej [...] specjalne porozumienie z Agencją Bezpieczeństwa Wewnętrznego dotyczącą współdziałania, w tym współdziałania w zakresie przeciwdziałania korupcji wśród celników.

marjoni: A co z wypadkami w Gronowie?

Robert_Kwasniak: **Jest wiele przypadków zachowań nieuczciwych wśród funkcjonariuszy, zdaje sobie z tego sprawę Kierownictwo administracji celnej.** Jaskrawym przykładem może być **aresztowana cała obsada placówki celnej w Skierniewicach, gdzie wszyscy funkcjonariusze byli uwięzieni korupcyjnie.** Uważam, że ostre działania antykorupcyjne, które podejmujemy obecnie, są konieczne, stanowią ochronę dla całości służby, dla tysięcy uczciwych funkcjonariuszy celnych, którzy chcą rzetelnie wykonywać swoje obowiązki. [...]

marko: Z całym szacunkiem, Panie ministrze, pisze Pan już kolejny raz o całym szeregu podejmowanych działań, a co to znaczy w rzeczywistości?

Robert_Kwasniak: Pytanie to, jak rozumiem dotyczy konkretnych działań antykorupcyjnych. Przykładem są wspólne działania wydziałów operacyjnych w służbie celnej oraz delegatur agencji bezpieczeństwa wewnętrznego zmierzające do wykrycia przestępstw w zakresie obrotu towarowego z zagranicą, w tym powiązań korupcyjnych funkcjonariuszy, urzędników państwowych. [...]

turbo: Czy wie Pan, że najszybciej domy na Podlasiu budują celnicy, co się chwali, zważywszy, że są opłacani przez budżet państwa?

Robert_Kwasniak: Wcześniej już wskazywałem, rozumiejąc podtekst Pańskiego pytania, że działalność antykorupcyjna jest jednym z moich priorytetów jako Szefa Służby Celnej. [...]

mandzaros: Mój kolega który pracuje w agencji celnej mówi, że celnicy przyjeżdżają do pracy BMW, a wyżsi urzędnicy po pięciu w fiacie UNO? W związku z tym pytanie czy celnicy są jakoś specjalnie sprawdzani przez urzędy skarbowe?

Robert_Kwasniak: Tak wprowadzamy specjalny system sprawdzania legalności źródeł dochodów w administracji celnej. Jeszcze raz podkreślam, że działania związane z przeciwdziałaniem korupcji będą miały charakter priorytetowy, zdecydowany i kompleksowy (www.mf.gov.pl/dokument.php?const=1&dzial=220&id=19299&PortalMF=988ee44820f1db48bb781bfac0986f23).

Przytoczyliśmy tak obszerne cytaty nie tylko po to, by przywołać dane liczbowe w nich zawarte, ale także by ukazać pewien typ narracji oficjalnej charakterystycznej, jak się zdaje, dla wielu wysokich urzędników III RP. Zauważmy, iż w obu przytoczonych wypowiedziach wiceminister tyle razy powtarza, niczym zaklęcie, antykorupcyjne deklaracje, iż powstaje wrażenie, że bardzo chciałby siebie samego „zaprogramować” na właściwe działanie, w powodzenie którego słabo wierzy. Był rok 2003, mijało czternaście lat od rozpoczęcia budowy niepodległego państwa. Przedstawiciele ważnych jego ogniw deklarują pełną świadomość korupcyjnych patologii i ich szerokiego zakresu, podpisują międzyinstytucjonalne porozumienia o współpracy, ale kilka lat później dowiadujemy się — z tekstu, który stał się punktem wyjścia niniejszego opracowania — że obecne wcześniej **zinstytucjonalizowane** patologie uwięzienia **wszystkich** funkcjonariuszy jakiegś placówki celnej w korupcję nie zniknęły.

Przeskakujemy teraz prawie siedem lat, do 24 lutego 2010 roku, gdy Gazeta-prawna.pl prezentuje materiał Polskiej Agencji Prasowej pt. „MF: ‘zero tolerancji’ dla korupcji w Służbie Celnej” (PAP 2010). Czytamy tam m.in.:

„Zero tolerancji” dla korupcji w Służbie Celnej — to główne założenie projektu Programu antykorupcyjnego polskiej Służby Celnej 2010–2013+, zaprezentowanego przez wiceministra finansów Jacka Kapicy. [...] Według Kapicy, zjawisko korupcji *było* w SC problemem strukturalnym, systemowym i kulturowym. „W latach 90. funkcjonowała opinia [...], że celnicy mogą

mało zarabiać, bo sobie dorobią. Odrzucamy z założenia tego rodzaju myślenie” — zapowiedział Kapica. [...] powiedział, że wzrost liczby zatrzymanych, podejrzanych o korupcję celników nastąpił w latach 2006–2007, ale dotyczył przestępstw popełnionych pod koniec lat 90. i przed przystąpieniem Polski do UE. Wyjaśnił, że przestępstwa takie przedawniają się po 10 latach. Z danych MF wynika, że w 2006 zarzuty korupcji postawiono 114 celnikom, w 2007 r. — 153, a w 2008 r. — 150. Wiceminister wyjaśnił, że od ponad roku ok. 160–170 funkcjonariuszy jest zawieszonych (głównie na granicy wschodniej) w pełnieniu obowiązków w związku z korupcją. Dodał, że przypadki przywracania do pracy zdarzają się sporadycznie [kursywa dodana].

Mamy tu konkretne liczby celników, którym postawiono korupcyjne zarzuty oraz tezę wiceministra o korupcji jako zjawisku masowym w czasie przeszłym, tj. właściwym dla lat 90. Tymczasem 22 kwietnia 2010 roku. Najwyższa Izba Kontroli zatwierdza „Informację o wynikach kontroli stanu organizacji i wyposażenia jednostek administracji celnej”. Kontrolę tę NIK przeprowadził z własnej inicjatywy w okresie od 13 sierpnia do 29 grudnia 2009 roku, obejmując nią okres od 1 stycznia 2007 do 30 września 2009 roku. Skontrolowano Ministerstwo Finansów, 7 Izb Celných i 6 Urzędów Wojewódzkich. Dokument NIK-u stwierdza m.in.:

Nie wykonano w pełni, wskutek zaniechań związanych ze zmianą koncepcji funkcjonowania Służby Celnej albo wskutek nierzetelnej realizacji, 39 z 96 zadań określonych w *Strategii działania Służby Celnej 2007+* na lata 2007–2008, w tym m.in. tak szczególnie istotnych, jak stworzenie systemu zarządzania kadrami oraz ujednolicenie procedur antykorupcyjnych. W trakcie kontroli niektórzy przedstawiciele Służby Celnej stwierdzali, że brak realizacji wyznaczonych zadań nie miał znaczenia dla funkcjonowania Służby Celnej. Podważono w ten sposób celowość powstałych dokumentów programowych o charakterze strategicznym (s. 7).

Nie zostało w praktyce zrealizowane szczególnie ważne zadanie 4.3. *Wdrożenie polityki umacniania postaw etycznych oraz zapobiegania i zwalczania zjawisk niepożądanych w Służbie Celnej*. W ramach tego zadania miały być zrealizowane następujące działania:

- Okresowa modyfikacja zasad sprawowania kontroli w ramach nadzoru służbowego. [...]
- Opracowanie i wdrożenie szczegółowych procedur postępowania funkcjonariusza celnego w przypadku otrzymania propozycji korupcyjnej. [...] Powyższe działanie nie zostało zrealizowane z uwagi na planowane w 2008 r. utworzenie w Służbie Celnej inspekcji wewnętrznej, tj. wyodrębnionej struktury mającej kompleksowo wdrażać rozwiązania antykorupcyjne.
- Zaprojektowanie procedur eliminujących zagrożenia korupcyjne w Służbie Celnej (s. 18–19).

Przedstawiciele poszczególnych departamentów Ministerstwa Finansów realizujących zadania *Strategii* wskazywali, że ich niewykonanie nie miało negatywnych skutków, a także znaczącego wpływu na sposób funkcjonowania SC. Ten sposób argumentacji podważa celowość opracowywania dokumentów strategicznych i wyznaczania w nich zadań. W świetle powyższych wyjaśnień są one bowiem nieprzydatne i niemające praktycznego znaczenia dla projektowanej działalności. W ocenie NIK, realizacja wskazanych zadań miała jednak istotne znaczenie. Odnosi się to zwłaszcza do kwestii zapobiegania zjawiskom o charakterze korupcyjnym. **Znacząca była bowiem skala zawieszonych funkcjonariuszy w wykonywaniu obowiązków służbowych, w tym ze względu na podejrzenia zachowań korupcyjnych.** Według stanu na dzień 5 października 2009 r. zawieszonych było 212 funkcjonariuszy, w tym w IC Biała Podlaska 124 funkcjonariuszy spośród 1635 (7,6%) a w IC w Przemyślu 50 funkcjonariuszy spośród 1167 (0,4%) [s. 19; wytłuszczenie dodane].

Szczególne sytuacja zaistniała w IC w Warszawie. Urząd Celny III „Port Lotniczy” korzystał z pomieszczeń, mebli, sprzętu biurowego oraz mediów, będących w dyspozycji trzech prywatnych firm na podstawie umów [...]. Z tytułu użytkowania pomieszczeń Izba Celna w Warszawie,

jako strona umów, nie ponosiła żadnych kosztów. [...] Do czasu kontroli NIK, w powyższym Urzędzie Celnym istniał więc stan faktycznego, logistycznego uzależnienia organu celnego od przedsiębiorców, którzy będąc upoważnionymi przedstawicielami importerów i eksporterów (agencja celna), podlegały — *de facto* na bieżąco — czynnościom wykonywanym przez ten organ. W ocenie NIK, stwarzało to sytuację korupcyjną, ze względu na możliwość powstania nieformalnych zależności pomiędzy organem administracji celnej a podmiotami gospodarczymi [s. 39–40].

Dodatkowo NIK stwierdził poważne uchybienia w polityce kadrowej kolejnych szefów Służby lekceważących wymóg organizowania konkursów na stanowiska kierownicze. Swoim kandydatom „powierzali obowiązki” — co trwało latami. „W ocenie NIK [...] [z]aniechania w kwestii obsad personalnych stanowisk dyrektorów izb celnych były decyzjami przemyślanymi, podejmowanymi z pełnym rozeznaniem co do obowiązującego stanu prawnego” (s. 24). Zarzuty podniesiono też wobec zasad przyznawania nagród i premii. Szefowie swych decyzji nie uzasadniali, a kadry kierownicze wyższych szczebli otrzymywały nagrody rażąco wyższe od pracowników; ci pierwsi nawet do 10 tys. zł, pracownicy 500 do 4 tys. zł.

Przywołane wyżej dane zasługują oczywiście na bardziej pogłębioną analizę. Tu mamy miejsce na kilka tylko uwag. Po pierwsze, dane te wskazują, iż od czasu wiceministra Kwaśniaka, wbrew deklaracji wiceministra Kapicy, sytuacja w Służbie Celnej nie uległa istotnej poprawie. To ta sytuacja stanowi tło organizacyjno-kulturowe dla PG. Po drugie, informacje dotyczące polityki kadrowej i nagrodowej wskazują na występowanie sieci klientelistycznych: obsadzanie kluczowych stanowisk przez „swoich” ludzi (co trudno robić przeprowadzając uczciwe konkursy) i wysokie ich premiowanie. Można założyć, iż klientelistyczna polityka kadrowa tworzy otoczenie społeczne bardziej przyjazne korupcji niż polityka merytokratyczna. Po trzecie, przywołane reakcje wyższych przedstawicieli Służby Celnej na uwagi NIK wskazują na obecność kultury organizacyjnej daleko posuniętego lekceważenia formalnie deklarowanych reguł funkcjonowania tej służby.

Przytoczone informacje pozwalają też mówić o endemicznym charakterze korupcji w SC. Instytucjonalno-organizacyjne otoczenie przypadku garwolińskiego w Służbie Celnej mogło nie odnosić żadnych korzyści bezpośrednich z korupcji w Garwolinie, ale jednak istotne elementy tego otoczenia mogły być beneficjentem ogólnej atmosfery przyzwolenia na „miękkie” traktowanie przepisów. Endemiczność zjawiska jest zawsze w pewien sposób sprzężona ze strukturalnymi cechami otoczenia. Do cech tych zapewne należą słabo artykułowane, ale gdzieś w tle funkcjonujące, Pierwsze Zasady III RP.

Nasuwa się przypuszczenie, że jedną z takich zasad jest społeczne przyzwolenie na „diagnozę bez konsekwencji”. Tak nazwano zjawisko — występujące w Polsce co najmniej od połowy lat 90. — polegające na tym, iż obecność pewnych problemów rozpoznawanych jako istotne w dyskursie publicznym „nie przekłada się na wiążące ustalenia i konsekwentne rozwiązania” (Hausner i Marody, (red.), 2001. s. 10).

To dlaczego jednak w Garwolinie rzecz się wydała?

Douglass C. North (Nobel z ekonomii w 1993 roku) wskazał, iż badając działania aktorów, warto uwzględnić to, co na temat procesów poznawczych ludzi działających w społecznym świecie, w tym na temat błędów popełnianych podczas tych procesów, mówią nauki kognitywne. Jeden z wniosków, jakie sam North wyciąga z badań kognitywnych, jest taki: „wiele z tego, co uznawane jest za racjonalny wybór, jest nie tyle przemyślanym indywidualnym poznawaniem (*individual cognition*), co raczej zakorzenieniem procesu myślowego w szerszym społecznym i instytucjonalnym kontekście” (North 2005, s. 24). Kognitywista Trevor Pateman (2005) ujmuje rzecz dosadniej: „osoba staje się interfacem, który społeczeństwo kreuje w ludzkich organizmach, aby kontrolować i wykorzystywać działanie tych organizmów”. Co z tego może wynikać dla naszej analizy?

W tekście stanowiącym wyjściowy materiał naszych rozważań, czytamy: „osoby, które uczestniczyły w tym procederze, skorumpowały funkcjonariusza publicznego, a następnie poinformowały o tym organy ścigania”. Być może któraś z osób będących klientem celników z Garwolina miała dosyć płacenia łapówek. Może w kimś obudziła się uczciwość? Jeśli jednak pójdziemy w stronę psychologizowania (nawet jeśli unikniemy ześlizgnięcia się w stronę *folk psychology* i przywołamy konkretne ustalenia nauk psychologicznych), zagubimy ten wymiar, na który naszą uwagę zwracają North i Pateman.

Wymiaru tego nie musimy jednak zgubić, jeśli rachunek podmiotu, który rozważa już nie kwestię: „dawać łapówkę czy nie”, ale myśli: „poinformować kogo trzeba o przestępstwie czy może nie” naszkicujemy w perspektywie kosztów transakcyjnych (tj. tych kosztów danego działania, które wykraczają poza miary wyznaczane konkretnymi cenami). Aktor, prowadząc taki rachunek, cały czas korzysta ze swojej nieświadomej/świadomej orientacji co do rozkładu tych kosztów w swoim społecznym otoczeniu. Zauważmy, iż ten drugi rachunek kosztów/korzyści („poinformować o przestępstwie, czy nie”) jest trudniejszy od pierwszego („dać łapówkę czy nie”). Tu występuje znacznie więcej niewiadomych.

Co się wydarzy, gdy policję/prokuraturę/redakcję gazety poinformuję o sytuacji na posterunku w Garwolinie? Jak zostanie potraktowany/a? Jaka będzie moja wiarygodność? Kiedy to zrobić? Czy w momencie, gdy z drugiej ręki usłyszałem, że „w Garwolinie celnikom się daje”? Ale to przecież mogą być bezpodstawne plotki? W momencie, gdy pojawiły się dziwne kłopoty z odprawą moich towarów? Ale czy kłopoty i opóźnienia nie zdarzają się wszędzie? Jak rozstrzygnąć, kiedy „kłopoty” są oznaką sytuacji korupcyjnej, a kiedy na przykład bałaganu? Porozmawiać z zaprzyjaźnionymi przedsiębiorcami korzystającymi z usług tego posterunku? Aha — oni sugerują, że płacą; od dawna. Ale — tak się dziwnie składa — nikt z nich nie kwapi się powiadomić policji. To doświadczeni biznesmeni, pewnie wiedzą, co robią. Dlaczego mam się wyłamywać? Czy którykolwiek z nich zgodziłby się powiadomić władze razem ze mną? Ale musiałbym wtajemniczyć

kogoś, że planuję donieść. A jeśli jest zakumplowany z celnikami i zrobią pułapkę na mnie? Jakie straty poniesie mój wizerunek jako biznesmena, jeśli ludzie dowiedzą się, że doniosłem policji?

Jak dla podmiotu rozważającego ten dylemat wygląda w tym momencie to, co w psychologii społecznej nazywa się społecznym dowodem słuszności? (w sensie Roberta Cialdiniego). Mówiąc językiem przyjętej tutaj konceptualizacji, uzyskując społeczny dowód słuszności, jednostka „dowiaduje” się (niekoniecznie świadomie), jak wyglądają oczekiwania/przyzwolenia innych jednostek w odniesieniu do danego typu sytuacji.

Może inni biznesmeni nie informują policji, bo wiedzą lub tylko sądzą, że gliny też są w układzie z celnikami. Ale przecież nie może to dotyczyć wszystkich policjantów w regionie. Ale gdy pójdę na komendę policji wyższego szczebla, to pewnie powiedzą, że bez dowodów nic nie poradzą i nawet zechcą, bym dał się okablować i dokonał wręczenia kontrolowanego. Mam sam ryzykować? A jeśli celnicy nie tylko biorą łapówki, ale też są związani z bandytami zajmującymi się wymuszeniami lub porwaniami? Gdy przyłapią mnie z podsłuchem, to nie tylko ja będę w tarapatkach, ale czy moja rodzina będzie bezpieczna? A prokuratura i sądy, czy rzecz tam nie ugrzęźnie na wieki? Tyle się słyszy o przewlekłych postępowaniach.

Powyższa rekonstrukcja ukazuje, że aktor stoi przed wyborem, gdzie występuje szeroki zakres niepewności. Porównajmy trzy typy zachowań:

- (a) odprawa celna bez łapówki;
- (b) odprawa celna z łapówką;
- (c) zgłoszenie informacji o przestępstwie i przy współpracy z policją wejście w rolę Jamesa Bonda.

W państwie prawa zbiór (a) jest znacznie, np. o rząd wielkości, liczniejszy od (b), ten zaś liczniejszy od (c), czyli $a > b > c$. W praktyce bywa tak, iż wielkości zbiorów (a) i (b) nie tylko są zbliżone, ale (b) może nawet być liczniejszy od (a). Wtedy — dla umysłów aktorów — to właśnie zdarzenia typu (b) stanowią normę i normalność. Wtedy to, co w psychologii społecznej nazywa się dowodem społecznej słuszności, legitymizuje zachowania korupcyjne.

Jednostki mają tym lepiej opanowane procedury/automatyzmy reagowania w danych sytuacjach, im częściej takie sytuacje występują — niekoniecznie tylko w ich osobistym doświadczeniu, ale także w bliskim, czyli z natury rzeczy wzorcotwórczym, otoczeniu społecznym. Podjęcie całkiem nowej, nigdy wcześniej w biografii i mózgu danej jednostki „nieprzetartej” ścieżki działania — niezależnie od kosztów i przeszkód **społecznych** — wiąże się z przewyciężeniem przeszkód stawianych przez umysł/organizm aktora, który — zgodnie z przyjętą w psychologii poznawczej zasadą skąpca poznawczego (Fiske i Taylor 1991) — „stara się”, jak może, unikać zaangażowania swoich dodatkowych zasobów. Prze-

ciężny przedsiębiorca, zwłaszcza początkujący gracz z sektora małych i średnich firm, nie ma psychicznego wyposażenia do odgrywania roli Bonda. Ale niektórzy jednak chyba to czynią?

Co ich do tego motywuje (jeśli pominiemy impuls przygody niekiedy jednak obecny)? Oczywiście, czynniki emocjonalne nie są bez znaczenia — ktoś może tak bardzo czuć się upokorzony przez sprowadzanie go do roli łapówkodawcy, że w jego umyśle mogą aktywować się — nieracjonalne w kontekście danej sytuacji kalkulacji — automatyzmy rewanżu, zemsty, nienawiści. Może wykonać pewne działania ze szkodą dla swoich interesów. Ale — pokazał to w swych badaniach profesor Uniwersytetu Stanforda Dough McAdam (1986) — to, jak ludzie postępują w sytuacji, gdy trzeba podjąć ryzykowne działanie społeczne, w większej mierze niż od ich systemu wartości zależy od tego, w jaki sposób i z jakimi innymi ludźmi są powiązani. Zdolność do podejmowania aktywności społecznej obciążonej wysokim ryzykiem zależy od zaangażowania jednostki w „silne” więzi społeczne. To silne więzi społeczne dają nam wsparcie w obliczu zagrożeń. Dlatego interesujące byłoby poznanie nie tylko psychologicznego, ale i społecznego profilu (typu i gęstości więzi społecznych) osoby/osób, która/e w tym przypadku (oraz innych podobnych) decydowały się na antykorupcyjną współpracę z policją.

Nie wykluczam, że w niektórych przypadkach działań antykorupcyjnych osobami, które taką współpracę podejmowały, były osoby wcześniej już tajnie współpracujące z policją lub którąś z tajnych służb albo też posiadające z jakąś agendą państwa tego typu mniej formalne — na przykład biznesowe lub/i towarzyskie — związki. W subiektywnej ocenie osób zaangażowanych w takie związki mogą one dawać poczucie kontroli ryzyka związanego z ujawnieniem przestępstwa i przeciwstawienia się zorganizowanej grupie — zwłaszcza w sytuacji, gdy spora część otoczenia społecznego dany typ przestępstwa toleruje i otwarte przeciwstawienie się patologiom może przyczyniać się do niebłahego pogorszenia pozycji społecznej danej jednostki.

Ale z tajnymi służbami jest taki kłopot (nie tylko w Polsce, ale w ogóle — to wynika z ich instytucjonalnej, właśnie tajnej, natury), że często nie są one nastawione na zwalczanie konkretnych przestępczych aktów, ale na gromadzenie informacji, które mogą okazać się (lub nie) przydatne w dłuższej skali i w szerszych kontekstach czasowych. W odróżnieniu od policji, której zadaniem jest łapanie przestępców i dążenie do ich ukarania, tajne służby chcą wiedzieć, by trzymać rękę na pulsie — niekoniecznie zaś od razu interweniować w tkankę życia społecznego. A pokus, by zgromadzoną przez te służby wiedzę wykorzystać do celów gry politycznej lub biznesowej, nie brakuje — bo po prostu jest na taką wiedzę popyt, który nie jest dostatecznie „kontrowany” ani przez kontrolne procedury, ani przez nieformalne normy kulturowe (por. Zybertowicz i Pilitowski 2009).

The Garwolin Poland: What we do not know about the culture of contemporary Poland. An Exercise in Interpretative Sociology: The neo-institutionalist perspective

Summary

The paper delivers a micro case study based on a brief note published on the website of the most influential daily newspaper in Poland. The note presents information from the prosecutor's office about the situation, which lasted between 2006–2010 at a Customs Post in the 16 thousands inhabitants city of Garwolin (about 40 miles south of the country's capital city, Warsaw). All eight customs officers from the post had arranged a corruptive "firm" which on a regular basis successfully commanded informal fees from local businessmen, who had to deal with the obligatory custom services of the post.

The paper attempts to explain, how such a "firm" could smoothly operate for a number of years within a social environment officially declared to be democratic, abiding by the law, built upon principles of free market and the free media as well.

The paper's explanatory enterprise invokes the notion of largely hidden principles of the contemporary Polish culture which, according to the analysis, provide a conducive milieu in which a corruptive arrangements can become institutionalised and escape the attention of institutions of formal and informal social control. Additionally certain structural factors referring to organizational culture of the Customs Service are brought into the picture.

Literatura

- Boyd Monica, 1989: *Family and Personal Networks in International Migration: Recent Developments and New Agendas*, "International Migration Review" 23, nr 3, s. 638–670.
- Colombatto Enrico, 2009: *Social Contracts and Historical Rules*, „Working Paper” 5, International Centre for Economic Research.
- Dixit Avinash, Nalebuff Barry J., 2009: *Sztuka strategii: Teoria gier w biznesie i życiu prywatnym*, Warszawa.
- Douglas Mary, 1986: *How Institutions Think*, Syracuse.
- Fiske Susan T., Taylor Shelley E., 1991: *Social cognition*, New York.
- Gmiterek-Zabłocka Anna, 2010: *Zapłać łapówkę albo czekaj w nieskończoność. Skorumpowany był cały posterunek celny*, 30 grudnia, http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,8886031,Zaplac_lapowke_albo_czekaj_w_nieskonczonosc_Skorumpowany.html.
- Hausner Jerzy, Marody Mirosława (red.), 2001: *Polski talk show: Dialog społeczny a integracja europejska. EU-monitoring V*, Kraków-Warszawa.
- Informacja o wynikach kontroli stanu organizacji i wyposażenia jednostek administracji celnej, 2010: Najwyższa Izba Kontroli, Warszawa, kwiecień, dostępne: nik.gov.pl.
- Kolańczyk Alina, 2009: *Procesy świadome a automatyzmy w poznaniu społecznym*, [w:] Małgorzata Kossowska, Mirosław Kofta (red.), *Psychologia poznania społecznego*, Warszawa, s. 31–57.
- Komunikat. Wspólne zwalczanie korupcji i przestępstw celnych przedmiotem porozumienia podpisanego przez Szefa ABW i Szefa Służby Celnej, 2003, 11 kwietnia; materiał pobrany 11 lipca 2003 ze strony: abw.gov.pl; w 2010 r. dostępny w skróconej formie na stronie Ministerstwa Finansów: <http://www.mf.gov.pl/dokument.php?const=1&dzial=153&id=19454&typ=news>.
- Lutyński Jan, 1990: *Działania pozorne*, [w:] *idem, Nauka i polskie problemy: komentarz socjologa*, Warszawa, s. 105–121.
- Marx Gary T., 1988: *Undercover: Police Surveillance in America*, Berkeley.

- McAdam Doug, 1986: *Recruitment to High Risk Activism: the Case of Freedom Summer*, „American Journal of Sociology” 92, nr 1, s. 64–90.
- Musole Maliti, 2009: *Property rights, transaction costs and institutional change: Conceptual framework and literature review*, „Progress in Planning” 71, s. 43–85.
- North Douglass C., 2005: *Understanding the Process of Economic Change*, Princeton.
- Ostrom Elinor, 1998: *A Behavioral Approach to the Rational Choice Theory of Collective Action*, „American Political Science Review” 92, nr 1, s. 1–22.
- PAP, 2010: MF: ‘zero tolerancji’ dla korupcji w Służbie Celnej, *Gazetaprawna.pl*; http://podatki.gazetaprawna.pl/artykuly/401293,mf_zero_tolerancji_dla_korupcji_w_sluzbie_celnej.html.
- Pateman Trevor, 2005: *The Theory of Ideology: Bringing the Mind Back In*, www.selectedworks.co.uk.
- Pietrowicz Krzysztof, 2010: 20 afer gospodarczych na 20 lat III RP, „Obywatel” 1, s. 70–78.
- Podgórecki Adam, 1976: *Kontrola społeczna trzeciego stopnia*, [w:] *Problemy profilaktyki społecznej i resocjalizacji*, „Prace IPSIR UW”, t. 1, Warszawa, s. 15–28.
- Rychard Andrzej, 2006: Czy układ zawsze jest patologią? Siecie dobre i złe, „Dziennik”, dodatek „Europa” 131, 7 października, s. 13.
- Saviano Roberto, 2008: *Gomorra. Podróż po imperium kamorry*, Warszawa.
- Siemaszko Andrzej, 2001: *Kogo biją, komu kradną. Przestępczość nie rejestrowana w Polsce i na świecie*, Warszawa.
- Trawiński Mateusz, [w druku]: *The Advantages of Research on Clientelism for the Analyses of Informal Relations*, [w:] Stanisław Burdziej, Joanna Szalacha (red.), *Conflict of Interest in Central and Eastern Europe*, Poznań.
- Wicenty Daniel, 2006: *Symboliczna moc wykluczania: dyskurs prasowy wokół prywatyzacji w Polsce w latach 1992–2003*, rozprawa doktorska obroniona na Wydziale Humanistycznym UMK.
- Zybertowicz Andrzej, 1995: *Przemoc i poznanie: Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Toruń.
- Zybertowicz Andrzej, 2008: *Przemoc „układu”. O peerelowskich korzeniach sieci biznesowej Zygmunta Solorza*, [w:] Radosław Sojak, Andrzej Zybertowicz (red.), *Transformacja podszyta przemocą: O nieformalnych mechanizmach przemian instytucjonalnych*, Toruń, s. 187–266.
- Zybertowicz Andrzej, Pilitowski Bartosz, 2009: *Polityczna pogoń za rentą: Peryferyjna czy strukturalna patologia polskiej transformacji?*, „Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy. Uwarunkowania Instytucjonalne” 14, s. 110–122.